Nr 192 Kraków, Sobota dnia 25 Sierpnia 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20. półrocznię złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Stary agitator.

A więc Dragan Cankow, pod nieobecność wielkich ludzi w tej porze ogórkowej, stał się prawdziwym bohaterem dnia! Nietylko prasa wiedeńska i południowo-słowiańska gorliwie nim się zajmuje, nawet angielska poświęca mu więcej miejsca, niż komukolwiek innemu, a *Daily News* wysłały doń nawet swego sprawozdawcę na rozmowę czyli mówiąc po dziennikarsku na „interwiew".

Ciekawy publicysta wszedł doń właśnie w chwili, gdy Cankow na swoje podanie, by mu pozwolono wrócić do Bułgarji, od ministrów zofijskich otrzymał odpowiedź odmowną. Doradcy ks. Ferdynanda krok swój tem motywują, że Cankow narobił już dosyć awantur w swojej ojczyźnie, przeto nie chcą mu nastręczać sposobności do urządzania nowych.

— Ale to mnie nie zraża! — zawołał stary agitator. — Skoro nie chcą mnie wpuścić, pojadę sam. a gdyby mnie do kozy wsadzono, dla mnie to drobnostka, gdyż do więzienia miałem już czas przywyknąć.

Taki stanowczy ton zaimponował nawet Anglikowi, więc też uważnie zaczął mu się przypatrywać.

Cankow ma lat 67, ale na swój wiek trzyma się nadzwyczaj krzepko. Włosy na głowie gęste, acz krótkie i krótko przystrzyżona broda są białe. W rysach jego twarzy, obok wytrwałości i uporu, maluje się chytrość. Usta ma wąskie, głowę prawdziwie słowiańską, o kościach wystających, oczy nadzwyczaj ogniste. W ogóle robi wrażenie człowieka, który niczem się nie zraża i gdy do zamierzonego celu zdąża, jest zawsze gotów rozpocząć na nowo.

Pod Wiedniem, na Zamku Schwarzau, właśnie teraz przebywa Marja Luiza, księżna bułgarska ze swoim synem. Cankow wybiera się do niej, prosił nawet o audjencję, na co dotąd odpowiedzi nie otrzymał, a chce się jej przedstawić jedynie w tym zamiarze, że radby ją przekonać, iż syn jej, po swoim ojcu, ks. Ferdynandzie, dopiero wtedy będzie bezpiecznie i szczęśliwie w Bułgarji panował, jeźli matka wychowa go w wierze prawosławnej. O ile świadczy to wymownie o stałości rusofilskich przekonań u Cankowa, o tyle równocześnie jest dowodem, iż stary agitator ludowy nie dość dobrze poznał dusze panujących, skoro przypuszcza, że córka Burbonów mogłaby syna wychowywać w innej wierze, niż katolickiej. Zresztą monarchowie, jeśli pod względem wyznania są czasem skłonni do ustępstw, nie czynią tego nigdy dla państewek tak małych, jak Bułgarja... Koronowani renegaci żądają większej nagrody.

Co się stanie, jeżeli Cankow zechce swoją prośbę wykonać i bez pozwolenia uda się do Zofji? Według wszelkiego prawdopodobieństwa ministrowie bułgarscy każą dobrze strzedz granic, by go do księstwa nie wpuścić, w razie zaś gdyby mu tajnie udało się przekraść przez granicę, odeszlą go najkrótszą drogą tam, skąd przybył, bo przecie aresztowaniem starego agitatora nie chcieliby podnosić uroku jego imienia i rzucać zarzewia wśród mas ludu bułgarskiego, który dotąd widzi w Cankowie swego rzecznika.

Bądź co bądź w teraźniejszych czasach ogórkowych, które na szczęście mają się już ku schyłkowi, jesteśmy zawsze wdzięczni panu Cankowowi, że swoją osobą zajął trochę uwagę publiczną i przerwał ciszę monotonną.

Zdobycie Kassali.

W Massanah wychodzi gazeta *Africa Italiana*. w której znajdujemy o zajęciu Kassali szczegóły następujące:

„Gdyśmy wieczorem dnia 15 lipca przybyli do Sabderatu, nakazał gubernator bezzwłocznie poczynić przygotowania do pochodu nocnego; pragnął bowiem zaskoczyć nieprzyjaciela w Kassali. Bagaże pozostawiono w Sabderacie pod strażą jednej kompanji, oficerowie otrzymali rozkaz surowy, aby żołnierze zachowali się jak najspokojniej i nie dopuszczali się rabunku, za co spotkałaby ich kara dotkliwa. Wyruszyliśmy przy słabem świetle księżyca, a o wschodzie słońca dotarliśmy do gór kassalskich. Postępowaliśmy w szyku bojowym, z artylerją na czele. Około godziny 6 spadł deszcz; w oddali spostrzegliśmy oddziały jeźdźców. Straż przednia i korpus utworzyły czworobok. Kawalerja nieprzyjacielska zaatakowała nas, przyjęta ogniem linjowym awangardy. Pochodu nie przerwaliśmy wcale. Następnie zwróciła się jazda nieprzyjacielska przeciw naszemu lewemu skrzydłu. Wtedy padł, przebity lancą, dzielny kapitan Carchidio. Na tyłach czworoboku uformował się nasz szwadron. Tymczasem odkomenderował jenerał Baratieri dwie kompanje do awangardy i nakazał atakować derwiszów, broniących swego obozu.

Niebawem wtargnęliśmy do wnętrza obozowiska i wtedy rozpoczęła się zacięta walka, większa część derwiszów rzuciła się do ucieczki. Zwycięstwo byłoby po naszej stronie i bez zaskoczenia nieprzyjaciela, bylibyśmy je atoli okupili znacznie drożej, ponieważ derwisze mogli byli w swych lepiankach i zasiekach stawić krwawy opór. Oddziały, które szły do ataku, sformowały się znowu nader szybko, ofiar było bardzo mało. Derwisze musieli ponieść znaczne straty. W jednym n. p. domu znaleziono 60 trupów. Mimo takiej rzezi, kobiety i dzieci uszły cało, co bardzo dobrze świadczy o dyscyplinie wojsk naszych. Gdy gubernator zwidzał miasto, przyprowadzono w kajdanach kobiety i dziewczęta, kazał je natychmiast uwolnić, oraz zarządził, aby biedne rodziny Egipcjan, wiezione przez derwiszów otrzymały zapomogę. To, cośmy widzieli przewyższa wszelkie okropności wyobraźni; wszędzie pełno szubienic, a dzielnica egipska jest zupełnie spustoszona. Poucinane głowy były poukładane kopami na ziemi. Wspaniały meczet, na który niegdyś składał się cały Sudan, leży w gruzach. Ruiny te świadczą o bezprzykładnem pastwieniu się derwiszów nad religją machometańską".

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Prace przedwstępne dla wygotowania nowej ustawy o kolejach lokalnych postąpiły, jak donosi *Fremdenblatt* tak dalece, że już we wrześniu będzie mogło Ministerstwo handlu w porozumieniu z Ministerstwem skarbu zredagować ostateczny tekst projektu. W każdym razie projekt ten zajmie w szeregu przedłożeń, jakie będą wniesione na sesji jesiennej do Rady państwa. jedno z pierwszych miejsc.

Wedle Szepsowskiego *Tagblattu* są wyniki komisji ministerjalnej dla regulacji płac urzędniczych bardzo skromne. Uchwalono tylko zaprowadzić tryennia zamiast kwinkwenniów, a w 10 randze znieść stopień płacy 950 złr. O właściwem podniesieniu płac w randze 11 i 9, a tem mniej w 8 lub 7 mowy nie ma.

Na inauguracyjnych posiedzeniach francuskich rad jeneralnych dokonano w poniedziałek wyboru prezydentów i członków zarządu. Wybór padł niemal wyłącznie na tych, którzy dotąd zajmowali pomienione posady. Z 89 rad jeneralnych przeważają tylko w sześciu konserwatyści. Są to rady departamentów Charente, Maine et Loire, Morbihan, Loire Inférieure, Côtes du Nord i Indre. Do nowowybranych należą: minister handlu Lourties (Landes), b. minister marynarki Barbey (Torn) i inni. Prezydentem rady jeneralnej w Aube został, w miejsce Casimir-Periera, dotychczasowy wiceprezydent tej rady, p. Fréminet. Książę de Bauffremont, prezydent najstarszy wiekiem, wysłał, w imieniu rady jeneralnej, telegram gratulacyjny do byłego prezydenta rady, a obecnie Rzpltej, wyrażając zarazem ubolewanie, że przez powołanie na to najwyższe w kraju stanowisko nie może już wspierać rady cennem swem współpracownictwem. Dalej wyraził życzenie, aby w czasie urzędowania Casimir-Periera nie został zakłócony pokój ani na zewnątrz, ani na wewnątrz. Cała rada jeneralna przyklasnęła słowom prezydenta. Zamach z dnia 24 czerwca omawiano we wszystkich niemal radach jeneralnych, dając wyraz nadziei, że silna dłoń rządu położy koniec knowaniom anarchistów. Ustawa przeciw anarchistom znalazła wszędzie zupełne uznanie, z wyjątkiem rad jeneralnych w departamentach Var, Gers i Bouche-du-Rhôme.

Wczoraj, w piątek, nastąpiło zamknięcie angielskiej sesji parlamentarnej. Przewódca Izby niższej, Harcourt, wyjechał jednak wcześniej już do Wiesbadenu, aby zasięgnąć porady lekarskiej w cierpieniu oczu. Zastępował go minister dla Irlandji, sir Morley. Z ostatnich posiedzeń Izby donoszą, iż Irlandczycy wypowiedzieli formalnie rządowi posłuszeństwo z powodu jego odpornej postawy w sprawie zniesienia prawa veto Izby lordów. Gdy dep. Sevton, który postawił wniosek o ograniczenie budżetu Izby lordów, zarzucił rządowi, że względem Irlandji odgrywa rolę nieprzejednanego, wystąpił Harcourt z oświadczeniem, iż Izba lordów stworzyła niebezpieczne i złowrogie położenie, odrzucając uchwały, które Izba niższa uważała za konieczne dla dobra Irlandji — takie jest zapatrywanie rządu w tej sprawie.

Ogólniejszego znaczenia jest mowa, wypowiedziana w Sienie, na bankiecie monarchiczno-liberalnego związku, przez włoskiego ministra handlu, Barazzuoliego, o kwestji socjalnej. Wynurzył on przekonanie, że wiejski robotnik w większej poniekąd mierze zasługuje na opiekę rządu, niż robotnik fabryczny, on bowiem dostarcza przemysłowi materjałów surowych, a całemu narodowi wyżywicieli i obrońców. Dziś cierpi właściciel ziemski tak dobrze, jak kapitalista, stąd położenie niewesołe, nie można go atoli polepszyć na koszt klas posiadających, bo byłoby to wyłamaniem jednego zęba z koła ekonomicznego narodu, należy natomiast wypełnić istniejące luki. Walka klasowa prowadzi do zniszczenia społeczeństwa. Położenie robotnika wiejskiego będzie naprawione ożywieniem gospodarstw drobnych. Wyrobnicy powinni zostać wolnymi obywatelami. Duch ten przenika ustawodawstwo dążące do podziału domen państwowych w Sycylji i połndniowych Włoszech. Ustawy te pomnożą liczbę małych zagród o tysiące. Następnie mówił p. minister o smutnych stosunkach sycylijskich, a mianowicie o upadku przemysłu siarczanego, z którego żyje 3000 robotników, oraz przyrzekł, że wkrótce uda się osobiście na Sycylję, celem przekonania się naocznie o położeniu tamże, w zamiarze zaradzenia złemu.

Crispi jeździł z Rzymu do Castellamare. Medjolańska gazeta, która krytykowała okólnik ministra spraw wewnętrznych, odnoszący się do ustaw przeciw anarchistom, została skonfiskowana. Ten sam los spotyka bezustannie organ z agitatora socjalistycznego, p. Defelice, *L'Unione*.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 23 sierpnia.

Maffja giełdowa zrobiła znowu zamach zuchwały na obce kieszenie. Oto wczoraj z rozmaitych stron ponadchodziły telegraficzne doniesienia o zamordowaniu Crispiego przez anarchistów i równocześnie o rokoszu w obozie artylerji w Bracciano. Byłby zatem *pendent* do morderstwa Carnota, panika gotowa, maffja zagarnęłaby w kilku godzinach miljony do kalety. Naturalnie, iż wszystko było kłamstwem: Crispi żyje i jest zdrów, a w wymienionym obozie panuje spokój i najzupełniejszy porządek.

Neue Fr. Presse, czyli jak ją słusznie zowią „światowa żydówka z Fichte-Gasse", zajmuje się dzisiaj kościołem OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej, a to z powodu znajdującego się tamże obrazu, przedstawiającego, jak żydzi dla celów rytualnych mordują chrześcijańskie dziecko. Pod obrazem jest tekst wyjaśniający, następującej osnowy:

„Męczeństwo dziecięcia Szymona, syna małżeństwa Adama i Ewy Studzińskich, które w wieku 3 i pół lat w Wielki piątek zrabowanem zostało przez pewnego żyda, a w nocy z soboty na niedzielę zamordowane przez żydów w srogi sposób w karczmie Mortka pod Żytomierzem. Tak działo się dnia 26 maja 1475 r. *Renovatum A. D.* 1870". Jest ona z tego powodu okropnie oburzoną i czyta lewity braciom Bernardynom i żąda wydalenia tegoż obrazu z kościoła. Żydzi więc wydają już rozkazy księżom katolickim i mięszają się do spraw kościelnych. Piękne czasy; ale niech idzie tylko tak dalej.

Cesarzowa wybiera się z początkiem września w podróż do Cap St. Martin koło Mentony, gdzie zamierza spędzić całą jesień. Cesarz ma tam także przybyć po skończonych manewrach.

Wczoraj przybyło do Wiednia 5 paryskich radców municypalnych, w celu studjowania wiedeńskich urządzeń miejskich. Teoretyczne objaśnienia tutejszych wodociągów, wzbudziły podziw Paryżan. Zabawią oni tu tydzień cały, a następnie udadzą się do innych stolic europejskich. *Swój.*

Z zaboru rosyjskiego.

otrzymaliśmy pisma następujące:

Warszawa 18 sierpnia.

Powtórne rozporządzenie, zabraniające urzędnikom kolejowym w Królestwie Polskiem używania języka polskiego.

Kopja. (Cyrkularz). — Iwanogrodzka-Dąbrowska Dr. Ż. Zarząd. Radom, 30 marca 1894. — Do Pp. Naczelników służby i oddziałów, oraz do kancelarji zarządu.

Wobec odwołania się P. Naczelnika Warszawskiego Żandarmsko-policyjnego Zarządu dróg żelaznych z dnia 15 lutego r. b. Nr. 788, iż pewna część służby kolejowej nie wykonywa rozporządzenia p. Ministra komunikacji z dnia 12 maja 1889 r. Nr. 9, dotyczącego używania przez służbę kolejową*) przy spełnianiu obowiązków służbowych języka państwowego, jak również z powodu oświadczeń ze strony pracujących na kolejach, że powyższe rozporządzenie nie jest im znane, — mam zaszczyt prosić Pana, abyś, po otrzymaniu niniejszego cyrkularza każdemu, obejmującemu posadę w powierzonym Panu wydziale, komunikował istniejące przepisy o używaniu języka państwowego, oraz odbierał odeń zobowiązanie, stwierdzone własnoręcznym podpisem, na formularzu, którego egzemplarz dołączam. Zobowiązania te przy przedstawieniu się nowego urzędnika Naczelnikowi Oddziału Żandarmskiego, lub Naczelnikowi Zarządu winny być przedłożone wraz z wiadomem wezwaniem na żółtym papierze, a następnie przechowane we właściwych oddziałach, lub w Warszawskim Żandarmsko-policyjnym Urzędzie dróg żelaznych.

Zarządzający Dr. Ż. Inżynier *Łuchtin*, Naczelnik kancelarji *Pruchnicki.*

Formularz, o którym wyżej była mowa, brzmi jak następuje:

Zobowiązanie.

Ja niżej podpisany zaświadczam niniejszem Naczelnikowi (N. N.) oddziału warszawskiego żandarmsko-policyjnego Zarządu kolejowego, że istniejące rządowe rozporządzenia o używaniu języka państwowego przez służbę kolejową są mi znane, z chwilą zaś przyjęcia mnie na służbę kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, obowiązuję się ściśle wypełniać te rozporządzenia zarówno przy sprawowaniu urzędu, jak i w stosunkach z publicznością i ze służbą kolejową — jakoteż używać w tych wypadkach wyłącznie języka państwowego. Co stwierdzam własnoręcznym podpisem.

miasto.... ________ 189.. r.

Jak donosi *Graždanin* (Nr. 181 z br.) naczelnik ruchu drogi terespolskiej rozesłał telegraficznie wszystkim zawiadowcom stacyj i przystanków następujący cyrkularz:

„Często dochodzą mnie wieści, że służba ruchu podczas przebywania w biurach, magazynach i na torze kolejowym, w rozmowie między sobą i z publicznością ignoruje w dalszym ciągu postanowienie ministerjalne, ogłoszone w rozkazach naczelnika drogi z 23 grudnia 1893 r. Nr. 261 i z 24 lutego 1894 Nr. 36 — i pozwala sobie prowadzić rozmowę w języku polskim. Okoliczność ta zmusza mię zapowiedzieć służbie całej, iż nietylko zgodnie z rozkazem Nr. 36 otrzymają dymisję ci, którzy pozwolą sobie rozmawiać po polsku, ale również do uwolnienia przedstawiać będę najbliższych ich zwierzchników i naczelników stacyj, których obowiązkiem jest dopilnowanie tego, aby podwładni wypełniali rozporządzenia; o kontrolorach zaś ruchu będę zmuszony składać raporty Zarządzającemu drogą, jako o urzędnikach, którzy nie przyczyniają się do wprowadzenia na drodze terespolskiej języka państwowego".

*) Żandarmi rzeczone rozporządzenie stosują nietylko do właściwej służby kolejowej tj. urzędników etatowych i djurnistów, ale nawet i do posługaczy. Znanym jest fakt, iż jeden z posługaczy na dworcu lubelskim skazany został przez oficera żandarmskiego za przemówienie do pasażera po polsku, na usunięcie od zajęć w ciągu 3 dni.

Stryjska wycieczka na Wystawie.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 23 sierpnia.

Przybyła dzisiaj rano osobnym pociągiem wyprawa stryjska, jest bezwątpienia najliczniejszą ze wszystkich dotychczasowych i najbardziej urozmaiconą, a złożyły się na nią: inteligencja, mieszczaństwo, klasy robotnicze, dzieci szkolne i włościanie. Ogółem przybyło około 1500 uczestników. Już przy wysiadaniu tego mnóstwa osób z wagonu i z ustawiania się wzdłuż alei dworca kolejowego, można było przekonać się, że kierownictwo wycieczki spoczywa w doskonałych rękach. Każdy oddział bowiem miał z góry przeznaczone swoje miejsce i od razu zajmował je w porządku. Każdy taki oddział ma też swoje osobne oznaki, bądź kokardki przypięte do piersi, bądź przepaski z napisami na ramieniu. Niektóre oddziały przybyły z chorągwiami, które posiadają odpowiednie napisy. Mają taki sztandar szkolne dzieci ze Stryja przybyłe pod naczelnem kierownictwem inspektora szkolnego p. Maryniaka, dalej dziatwa szkolna z gmin podstryjskich: Sokołów, Łany, Dieduszyce; włościanie z powiatu stryjskiego (chorągiew o barwach narodowych ruskich z napisem: „Powiat stryjski"), gminy Podhorce i Strzałków, wreszcie państwo Skole.

Część uczestników wycieczki, przeważnie panie i dziewczątka, zabrały do miasta omnibusy, tramwaje i dorożki, główny zaś zastęp ruszył piechotą. Ciągnący się długim sznurem pochód otwierała gromadka dzieci szkolnych z Łanów, Sokołowa i Dieduszyc, prowadzona przez pp. radcę Manasterskiego i inspektora p. Maryniaka, dalej szło kilkudziesięciu naczelników gmin z prezesem Rady powiatowej hr. Dieduszyckim na czele, za tymi włościanie z rozmaitych gmin w strojach malowniczych pod wodzą p. Pawlika, robotnicy fabryki Groedlów i Schmidta, uczestnicy wycieczki z miasteczka Skolego z burmistrzem drem Mironowiczem na czele, wreszcie mieszczanie ze Stryja pod wodzą burmistrza p. Göttingera. Cała ta rzesza ruszyła najpierw do cerkwi św. Jura, gdzie oczekiwał ją ks. metropolita Sembratowicz i udzielił błogosławieństwa. Następnie podążyła do miasta, wstąpiła do archikatedry obrz. rz. kat, obeszła miasto i wśród dźwięków kapeli udała się po godzinie 8. we wzorowym porządku na Wystawę.

Gdy wycieczka stanęła u głównej bramy Wystawy, zastała tu już zebrany Komitet wystawowy z wiceprezesem Augustem Gorayskim i dyrektorem Marchwickim na czele. P. Dyrektor Marchwicki, przemówił do uczestników wycieczki mniej więcej w następujący sposób: „Dzień dzisiejszy należeć będzie bezwątpienia do najpiękniejszych na naszej Wystawie. Widok tak licznej wycieczki, przeważnie z włościan złożonej, stwierdzi, że cele nasze przez szerokie warstwy ludności dobrze zrozumiane zostały, że ziarno rzucone przez twórców i przywódców tej wycieczki w ich stosunkach z ludem wiejskim, należyte wydało owoce. Wystawa nasza, jak już wielokrotnie powiedziano, to dzieło wszystkich mieszkańców tego kraju, — dzieło, nad którem pracowali i zamożni i ubodzy, Polacy i Rusini; dzieło zgody narodowej, która jedynie do lepszej doprowadzić nas może przyszłości. Dlatego z radością witam Was w imieniu komitetu, współobywatele Rusini, coście do nas z podgórskich przybyli stron. Znajdziecie tutaj życzliwe serca i braterskie przyjęcie. Przybycie wasze, niechaj będzie nauką dla tych niewielu, co ciągłem kłamstwem, ciągłem jątrzeniem, chcieliby zakłócić spokój naszej Wystawy i dzielić nas, dzieci jednej ziemi. Dla tych my wszyscy, Polacy i Rusini, możemy mieć jedno tylko uczucie — uczucie głębokiej pogardy. Przyjaciele twoi, ludu ruski, to ci, którzy wskazują tobie drogę zgody, miłości wzajemnej i wiary. W tej łączności tajemnica wspólnego naszego szczęścia".

Marszałek, hr. Dieduszycki, w odpowiedzi swej podziękował za tak serdeczne powitanie. Poczem uczestnicy wycieczki, podzieleni na grupy, poczęli zwidzać Wystawę, wycieczka zaś jest tak zorganizowana, że każda grupa będzie widziała wszystko. Podczas więc, gdy jedni udali się naprzód do Pa-

noramy, drudzy zwidzili pawilon przemysłu, inni znowu pawilony szkolne, a następnie naodwrót. Każda grupa ma swego przewodnika.

Dzisiaj ton placowi Wystawy nadaje naturalnie ta olbrzymia wycieczka. Półtora tysiąca osób, rozprószonych po całem wzgórzu Stryjskiem, zapełnia wszystkie pawilony, zakąty, chaty i pałace Wystawy. A co za różnobarwność strojów; co za różnorodność pod względem żywiołów, biorących udział w wycieczce. Obok krasnej mołodyci z podgórza karpackiego, widzisz stryjską mieszczankę, przybraną w granatową suknię z „falbanami"; obok górala z Beskidu, gazdę z dolin, robotnika z warstatów kolejowych, mieszczanina stryjskiego lub kramarza. W tem, tak różnobarwnem i tak różnorodnem ciele, jest jednak siła, która wszystkich łączy: to szczere zajęcie się Wystawą i prawdziwy dla niej entuzjazm.

Uczestnicy wycieczki spędzą cały dzień dzisiejszy na Wystawie, a wieczorem, po fontannie świetlnej, powrócą na dworzec tak, aby około godz. 11 w nocy wyjechać z powrotem do Stryja.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Rozwadów 23 sierpnia.

Nie wierzyłem dotąd, gdy mi mówiono, że żydzi w czasie epidemji cholerycznej wyprawiają różne „hece", ale dnia wczorajszego tutejsze miasteczko było widownią rzeczywistej komedji, którą pragnę opisać.

W zeszłym tygodniu zawleczona została przez żydów z za Sanu cholera do Rozwadowa, którą w pierwszej chwili zataili żydzi między sobą, gdy jednak przybrała większe rozmiary, wszczął się wielki popłoch, wskutek czego połowa miasta uciekła, roznosząc tę chorobę po okolicy; pozostała zaś reszta żydostwa zawiązawszy między sobą komitet w sobotę wieczór, wystawiła zaraz w niedzielę na środku rynku budę z desek, jako dom uciechy i zabawy, w której nocami żydzi bawią się w różne gry i pijatyki, wyprawiając przytem krzyki nie do opisania.

Komitet zebrał między sobą znaczniejszą składkę dla dwojga biednych i niedołężnych żydów żebraków, zaopatrzył ich w bieliznę, ubranie i pościel, a dnia wczorajszego wyprawił im sute wesele. Na poczekaniu ustawili na rynku baraki, zapełniając je stołami i ławkami do kolacji po ślubie.

Przed ślubem czerń żydowska, poprzebierana w różnorodne stroje wojskowe, urzędnicze, a nawet jeneralskie, wyprawiała harce, włócząc się po wszystkich ulicach przy świetle pochodni i piekielnej muzyce, i tak wypędzała cholerę po za granice miasta. Ślub nowożeńców odbył się przed bóżnicą około godziny 10 wieczór, przy rzęsistem oświetleniu. Mowy były w języku hebrajskim, nadobnej parze życzono aż 120, wyraźnie sto dwadzieścia lat zdrowia, bez żadnej słabości, i aby z tym węzłem, świeżo zadzierzgniętym, epidemja choleryczna Rozwadów na zawsze opuściła.

Po ślubie odbył się bankiet przy oświetleniu pod gołem niebem na rynku dla motłochu, reszta zaś uczestników była podejmowana w domu Anschla Zangena, zastępcy burmistrza. Huk i wrzask trwały do dnia białego. Dziś rano spokój w mieście, biesiadnicy spoczywają, ksiądz z Przenajśw. Sakramentem bieży do chorego, a ci, którzy wczoraj zachorowali, dogorywają. Wypadków śmierci między żydowstwem jest wiele; z chrześcijan zachorowały trzy osoby, z tych jedna umarła, dwie zaś leżą chore.

Nadmienić i to wypada, że miasteczko Rozwadów, mające dochodów 7—8 tysięcy rocznie, nie ma po dziś dzień szpitala w gminie, który, jeśli się nie mylę, powinien był być przed trzema lub czterema laty zbudowany. Biedni chorzy koczują po ogrodach, sieniach lub strychach, bo nie ma przytuliska dla nich po pożarze. Nowowybrany burmistrz, p. Miąsik, mimo wielkich wydatków na budowę własnego domu, pokrywa najniezbędniejsze wydatki z własnej kieszeni, odbierając bowiem urzędowanie, zastał kasę gminną pustą.

Właśnie rannym pociągiem przyjechał protomedyk, dr Merunowicz, ze Lwowa; co ten zarządzi, nie omieszkam donieść. Z pomienionym przybyli także fizyk powiatowy p. Momidłowski, i komisarz starostwa; lustrując całe miasto, przy asystencji żandarmerji, która na telegraficzne wezwanie wzmocnioną została.

Echa kąpielowe.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zakopane 22 sierpnia.

(*L. T.*) Liczba gości, która w miesiącu lipcu 1894 r. była z powodu słoty znacznie niższą niż w miesiącu lipcu 1893 r., wzrosła teraz tak znacznie, iż przekroczyła z dniem wczorajszym cyfrę 3.000 osób. Jest tedy uzasadniona nadzieja, iż sezon tegoroczny będzie tak samo silnym jak w roku ubiegłym. Mieliśmy 4 dni słotne, uniemożliwiające nietylko wszelkie wycieczki, ale nawet wyjście z domu. Szczęśliwsi od innych byli ci, co mieszkają w zakładzie dra Andrzeja Chramca, gdzie są urządzone olbrzymie kryte deptaki, w których 125 gości tegoż zakładu swobodnie może spacerować bez narażenia się na wiatr i deszcz. Do niedogodności w Zakopanem należy słabe zorganizowanie policji miejskiej. Policjanta można widzieć tylko na mieście w okolicy dworca tatrzańskiego, na innych atoli ulicach Zakopanego, wynoszących 10 kilometrów długości, szczególnie między wozami góralskiemi, które nam tu zastępują wielkomiejskie fjakry, nigdy go nie zobaczysz. Owe wózki góralskie są fatalne, brak przy nich stopni, stąd najgorsze wejście, a żądania woźniców przekraczają przepisaną taksę. Byłoby tedy pożądanem, aby w tem miejscu pokazał się czasem jaki policjant. Także i żandarmów tutaj spotkać nie można, musi ich być chyba niewielu. Sprawy targowe w Zakopanem są bardzo zaniedbane. Mięso krowie i licha cielęcina jest po 30 centów za funt, za funt gruszek płaci się 50 centów, za funt lichych śliwek 20 ct. Tylko ciasta, pieczywo i wędliny są dobre i stosunkowo niedrogie.

Do dalszych niedogodności Zakopanego należy zbyt prymitywne i skąpe oświetlenie ulic.

Rząd pobiera w Zakopanem z poczty i telegrafu przeszło 15.000 złr., a mimo, że pp. oficjałowie: Teofil Kosonoga, Marjan Tumka i Michał Rzepecki, tudzież 2 telegrafistki pracują po za godzinami urzędowemi przed 8-ą rano i po 8-ej wieczór i z ich uprzejmego zachowania wybredna publiczność zakopiańska bardzo jest zadowoloną, mimo to ekspedycja często chroma. Dość wspomnieć, że do Zakładu Chramca przynoszą gazety krakowskie, które przywozi poczta do Zakopanego o godzinie 6-ej rano, dopiero o godzinie $12^1/_2$. Dowodzi to braku listonoszów. Prócz tego listy odwożone stąd dopiero o godzinie 4-ej po południu, bywają już o 1-ej z puszek wyjmowane, skutkiem czego z listami, później napisanemi, trzeba spieszyć aż na główny urząd pocztowy. Wyczytawszy w dziennikach, że p. radca dworu, Seferowicz, wybiera się dla odwidzenia i lustracji poczt do Krynicy, Muszyny i Szczawnicy, prosimy, aby i o Zakopane zawadził, a wtedy pewnie nie pozwoli urzędnikom pracować w godzinach pozaurzędowych, przez zwiększenie zaś personalu służbowego i urzędniczego zaradzi słusznym żalom gości. Wszak do dnia dzisiejszego, w miesiącu sierpniu, a zatem w 22 dniach, wysłano już z Zakopanego przeszło 900 depesz, przeważnie pozakrajowych, rząd zatem na brak dochodów chyba skarżyć się nie może.

Z życia Chińczyków.

VI.

Cesarz.

Pojęcie rodziny, oto wielka zasada, która służy za podstawę społeczeństwu chińskiemu. Miłość dzieci dla rodziców, będąca ciągle przedmiotem rozpraw moralistów i filozofów, zalecana bez ustanku w odezwach cesarskich i przemówieniach mandarynów, stała się cnotą zasadniczą, z której wypływają wszystkie inne. Uczucie to, egzaltowane na wszelaki sposób, aż do stopnia namiętności, przybiera wszelkie formy i służy za oś moralności publicznej. Wszelki zamach, wszelkie wykroczenie przeciw władzy, własności i życiu jednostek, uważane jest jako zbrodnia obrazy ojcostwa. Przeciwnie, czyny cnotliwe, poświęcenie, litość nad nieszczęśliwymi, uczciwość kupiecka, odwaga w boju, wszystko wypływa z miłości synowskiej; być dobrym albo złym obywatelem, jest to być dobrym albo złym synem.

Cesarz jest uosobieniem tej wielkiej zasady, która przenika mniej więcej głęboko wszystkie warstwy tego olbrzymiego zbiorowiska trzechset miljonów jednostek. W języku chińskim nazywa on się *Hoang-ti*, Dostojny Monarcha, albo *Hong-han*, Dostojna Wzniosłość, ale jego nazwą par excellence jest *Ting-dze*, Syn Niebios. Według pojęć Konfucjusza i jego uczniów, samo niebo kieruje i rządzi wszystkiemi wstrząśnieniami i rewolucjami w cesarstwie, jego to wola obala jedne dynastje, a dźwiga nowe. Niebo jest prawdziwym i jedynym panem cesarstwa; wybiera ono tego, kto mu się podoba na swego reprezentanta, udziela mu swej władzy nieograniczonej nad narodami. Władza najwyższa jest mandatem niebieskim, misją świętą, poruczoną jednostce w interesie ogółu i zostaje jej odjętą, jak tylko jednostka ta zapomina o swoim obowiązku i staje się niegodną swego mandatu. Z tego fatalizmu politycznego wypływa, że w epokach rewolucyjnych walki bywają straszliwe, dopóki wielkie zwycięztwa, wybitna wyższość, nie staną się dla poddanych jakby znakiem woli niebios. Wtedy ludy uznają zwykle nową władzę i przez długi czas są jej posłuszne bez żadnej myśli wstecznej. Niebo miało swego reprezentanta, swego syna przybranego, opuściło go i odjęło mu władzę; wybrało teraz innego i chce, aby mu ludzie byli posłuszni: oto cały system.

Cesarz, Syn Niebios, a tem samem ojciec i matka cesarstwa, według wyrażenia chińskiego, ma prawo do szacunku, do poszanowania, nawet do czci wszystkich swoich dzieci. Władza jego jest nieograniczona; on tworzy prawa i znosi je, nadaje mandarynom przywileje, albo ich degraduje; do niego samego należy prawo życia i śmierci; nie ma władzy administracyjnej, ani sądowej, któraby nie wypływała z niego; rozporządza wszelkiemi siłami i dochodami cesarstwa — jednem słowem: cesarstwo, to cesarz.

Ale wszechwładza jego sięga jeszcze dalej, może bowiem tę władzę tak nieograniczoną i rozległą przekazać komukolwiek i wybrać sobie następcę z pomiędzy swoich dzieci, gdyż żadne prawo następstwa nie krępuje go w tym wyborze.

Władza więc w Chinach jest nieograniczoną pod każdym względem, ale mimo to nie jest despotyczną, jak to zwykle mniemają; jest to silny i rozległy system centralizacji i nic więcej. Cesarz jest niby naczelnikiem ogromnej rodziny; nie absorbuje on tej wielkiej władzy, którą posiada: udziela jej swoim ministrom, którzy ją przekazują znów urzędnikom administracyjnym. Poddziały rozciągają się następnie stopniowo aż do grup rodzin i jednostek, których naturalnymi naczelnikami są ojcowie i które solidarnemi są między sobą.

Łatwo zrozumieć, że ta władza nieograniczona tak pokawałkowana, nie przedstawia wielkiego niebezpieczeństwa; zresztą obyczaje publiczne stoją zawsze na straży wybryków cesarza, który, bez wywołania oburzenia powszechnego, nie odważyłby się pogwałcić jawnie praw swoich poddanych. Ma on, prócz tego, przy swoim boku radę prywatną i radę jeneralną, której członkowie mają prawo objawiać mu swoje zdanie, a nawet czynić przedstawienia. W rocznikach chińskich można wyczytać, że ci cenzorowie wywiązują się ze swego obowiązku z odwagą i energją godną wielkich pochwał. Wreszcie mocarze ci, będący przedmiotem takich hołdów za życia, podlegają po śmierci, podobnie jak to opowiadają o dawnych królach egipskich, sądowi, którego rezultat pozostaje nieodłącznym od ich imienia i przechodzi do potomności; w historji oznaczeni są jedynie nazwą pośmiertną, która, będąc oceną ich panowania, wyraża pochwałę lub satyrę.

(Dok. nast.)

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

68 (Ciąg dalszy).

— Dalipan, nie zapłacisz *sir* ani cencika, a Towarzystwo zrobi na tobie jeszcze świetny interes! Jestem naprawdę uszczęśliwiony z tak miłej znajomości...

Lavaréde zwrócił się z swoim najsłodszym uśmiechem do lichwiarza, który oczy wytrzeszczał w najgorszym humorze.

— Widzisz, kochany panie Bouvreuil, że umiejąc cokolwiek chemji, można usunąć z łatwością z swojej drogi, jadowite i szkodliwe... gadziny.

Wszystko zdawało się już ułożonem jak najpomyślniej. Chińczycy zbici w kłąb w jednym rogu sali, nie protestowali przeciw niczemu, dla tej prostej przyczyny.., że nie rozumieli ani słowa po... angielsku. Naraz pojawiła się na progu sali nowa osobistość. Po tunice niebieskiej, z pasem zielonym u dołu, po nakryciu głowy z guzikiem jaspisowym, można było poznać na pierwszy rzut oka, wyższego urzędnika od policji chińskiej. Obok niego szedł młodzieniec należący do rodziny Pali-Ma, który był się nagle ulotnił, skoro Lavaréde z trumny wyskoczył. Ten wskazywał policjantowi na Francuza, wymawiając słowa niezrozumiałe. Ajent rzucił się ku drzwiom, z okrzykiem dziwnie piskliwym. Na to hasło wpadło dziesięciu zbirów do sali, którzy ubezwładnili i skrępowali Armanda mocnemi sznurami.

— Mocno żałuję, żem cię *sir* tak długo zatrzymał — szepnął mu do ucha Saxby, porozumiawszy się przedtem z owym wyższym urzędnikiem od policji. — Pańska sprawa bardzo źle stoi.

— Ejże! na prawdę?

— Jesteś oskarżony, o złośliwe wtrącenie do morza szczątków śmiertelnych młodziutkiej Li-Mona, aby zająć jej miejsce. W tym jednym czynie mieści się wszystko: świętokradztwo, zbeszczeszczenie umarłego i tym podobnie...

— Jakąż karę wymierzają za taką zbrodnię w Państwie Chińskiem?

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa, będziesz *sir* na śmierć skazany.

Lavaréde uczuł dreszcz lekki od głowy aż do stóp. Prędko jednak opanował chwilowe wstrząśnienie.

— Brzydka historja! — mruknął. — Dziękuję ci niemniej, *sir*, za tak dokładne objaśnienie.

— Bądź przekonany, *sir*, że szczerze ubolewam, nad fatalnym dla ciebie zbiegiem okoliczności — odrzucił dyrektor z gorącem współczuciem. — Gdybym tylko mógł ci *sir* w czem dopomódz, uczyniłbym to najchętniej... Czy nie masz tu kogo? Krewnych, przyjaciół? Dałbym im znać natychmiast o twojem nieszczęściu.

Zawahał się Armand przez chwilę. Słodki obraz Auretty przemknął mu przed oczyma. Odsunął go jednak szybko od siebie i nie wymienił ich nazwiska.

— Dziękuję ci, *sir*, całem sercem. Nie pragnę atoli nikomu donosić o mojej śmierci... Ah! prawda, temu nieocenionemu panu Bouvreuil, który nas słucha z wytężoną uwagą. Ponieważ miałem raz sposobność uratować mu życie, sądzę, że utrata mojego własnego, sprawi mu prawdziwą przyjemność.

Ukłonił się z gorzkim uśmiechem lichwiarzowi niegodziwemu, który mimo niesłychanie strawnego... sumienia, był mocno strwożony i zaniepokojony, poczem wyszedł otoczony zbirami prowadzony prosto do więzienia. Po drodze zbierały się grupy zaciekawionych przechodniów, prędko się jednak z niemi uporały długie laski policjantów. Wykręcali oni tak doskonałego młynka w powietrzu, że była widoczną ich wprawa w tej sztuce. Miasta chińskie są w ogóle nieporządnie budowane; uliczki wąskie, brudne i cuchnące. Prym trzyma pod tym względem Takevu. Nie posiada ani jednego pomnika. Domy ulepione po większej części z błota i gliny ze słomą pomięszanej. Gdzieniegdzie widać dom porządniejszy, ozdobiony z przodu różnobarwnemi fajansami, tworzącemi fantastyczne arabeski, kwiaty, a nawet zwierzęta. Istnieje jedna jedyna przechadzka w całem mieście... nad brzegami rzeki Pei-Ho. A i to miejsce mające służyć mieszkańcom do rozrywki, jest dziwnie osmutnione więzieniem, zbudowanem tuż nad rzeką. Tam nawet, pan gubernator Ti-Tvu, każe tracić delikwentów na śmierć skazanych. Armand nie wiedząc o tem wszystkiem, wolniej odetchnął, przybywszy nad brzeg rzeki, gdzie przecież powietrze nie było tak ścieśnione i tak okropnie cuchnące. Przechodząc przez wąskie uliczki, dusił się poprostu. Tu wciągał też powietrze całą piersią. Przed nim toczyła rzeka fale żółtawe i widziało się przed sobą przestrzeń około trzech kilometrów. Oko miało gdzie bujać przynajmniej. Armand szedł tedy krokiem posuwistym, po pod arkadą zieloną olbrzymich jaworów, których konary pozrastały się były u góry. Wprawdzie w jego położeniu nic się nie zmieniło, zbiry strzegli go zbliska, jak oka w głowie, ale już ta sama okoliczność, że oddycha świeższem powietrzem, dodawała mu otuchy. Pobladł tylko, spostrzegłszy nieopodal od siebie, twarze swoich przyjaciół. Auretta z ojcem, jako zapaleni turyści, wybrali się zaraz na oględziny miasta, zanim pojawił się w hotelu wskazanym Lavaréde. Traf, ten traf czasem nader nieszczęśliwy, sprowadził ich nad brzeg rzeki Pei-Ho, jakby na zawołanie w chwili gdy tamtędy więźnia prowadzono.

Auretta przycisnęła serce dłonią. Chciała przemówić, była atoli nadto wzruszoną, żeby wydobyć głos z piersi ścieśnionej. Otwierała usta, ale bez dźwięku. Murlyton umiejący w każdym wypadku zachować spokój i przytomność umysłu, spytał od niechcenia po angielsku, aby nie być zrozumianym przez zbirów:

— Przyaresztowano cię, *sir?*

— Dzięki donosowi Bouvreuil'a...

— Oh! ten niegodziwiec! — wykrzyknęła nareszcie Auretta.

Jeden z policjantów pogroził więźniowi pałaszem z pochwy wydobytym. Było to delikatną wskazówką, żeby milczał. Wszyscy ją zrozumieli i Anglik pociągnął gwałtem córkę dalej, która słaniała mu się prawie omdlewając z bólu.

— Odwagi, moje biedne dziecię — pocieszał ją ojciec. — Musimy dowiedzieć się koniecznie, dokąd prowadzą naszego przyjaciela... Może nasz konsul coś na to poradzi.

Lavaréde spojrzawszy poza siebie, zobaczył Anglików, idących o kilka kroków dalej za strażą, prowadzącą go do więzienia. Gdy zamykały się za nim ciężkie drzwi z drzewa, malowane w pasy czerwone, z ozdobami z bronzu, naśladującemi, jakieś potworne bestje apokaliptyczne, wzrok jego spotkał się z oczami błędnemi, łzawemi i przerażonemi jasnowłosej *miss*. W tej strasznej chwili, kiedy los zdawał się rozdzielać go z nią na wieki, zrozumiał, że mogliby byli przez związek małżeński, za wspólnem przyzwoleniem, unieważnić dziwaczny warunek, skąpego kuzyna. Zajęty wyłącznie tą myślą, przeszedł roztargniony, w ślad za zbirami dziedziniec brukowany cegłą, wszedł na schody drewniane, pokryte daszkiem malowanym na niebiesko, minął drzwi drugie pociągnięte farbą żółtą i znalazł się w niskiej, ciemnej izdebce, w której młody Chińczyk, kreślił jakieś hieroglify, na wąskiej a długiej ćwiartce papieru, cieniutkim pendzlem. Dowódzca straży otaczającej Lavaréde'a, zbliżył się do pisarczyka, szepcąc mu coś do ucha. Ten wstał natychmiast i wyszedł. Za chwilę powrócił z jakąś opasłą figurą, kimś wyższym prawdopodobnie, sądząc po niskich ukłonach policjantów, z rękami przytkniętemi do uszów. twarz miał tak tłustą ten dygnitarz, że wydawała się spuchniętą, a oczka małe, świdrowate, chowały się prawie w tłuszczu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 25 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Ludwika króla wyznawcy; jutro Pocieszenie N. Marji Panny.

Od jutra rozpoczyna się w kościele OO. Dominikanów tygodniowa uroczystość św. Jacka.

W kościele św. Andrzeja przypada jutro rocznica poświęcenia kościoła. W kościele św. Katarzyny (OO. Augustjanów) odpust bracki. W kościele OO. Jezuitów święto Niepokalanego Serca Panny Marji połączone z odpustem.

W kościele N. P. Marji w niedzielę kazanie przed sumą wypowie ks. Jakób Krajewski, następnie sumę odprawi ks. Gustaw Krajewski.

Kalendarz myśliwski na sierpień Polować wolno na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalendarz rybacki na sierpień. Łowić wolno wszystkie ryby bez wyjątku, w sierpniu bowiem czas ochrony dla wszelkiego gatunku ryby ustaje.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 min. 45, zachód przypada na godz. 6 min. 37; długość dnia 13 godzin 52 minut.

Ciepła rano stopni 14.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanownych abonentów, którym prenumerata kończy się w sierpniu, prosimy o rychłe jej odnowienie. Prenumerata wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za m. wrzesień zlr.	**1·35**	Za m. wrzesień zlr.	**1·70**
Do końca roku „	**5·35**	Do końca roku „	**6·70**

Wszyscy nowo-przystępujący abonenci, otrzymają bezpłatnie początek (więcej niż tom) drukującej się powieści „*Czarodziejski testament*“.

W miesiącu wrześniu nastąpi powiększenie formatu *Głosu Narodu* bez podwyższenia prenumeraty.

* **Arcybiskupi lwowscy w Krakowie.** Ks. dr Morawski, metropolita łaciński, przybył wczoraj wieczorem ze Lwowa i zamieszkał na Wesołej w zakonie OO. Jezuitów. Dziś zaś przyjedzie arcypasterz ormiański, ks. Issakowicz i stanie w pałacu hr. Potockiego pod Baranami.

P. Franciszek Śląk, wielce zasłużony dyrektor Kasy oszczędności, przebył szczęśliwie ciężką chorobę, ale ma się już lepiej i w tych dniach obejmie urzędowanie.

* **Mieczysław Frenkel**, znakomity artysta sceny warszawskiej, z małżonką swoją, niegdyś ulubienicą sceny krakowskiej, znaną nam w rolach naiwnych „panną Pysznik“, w powrocie ze Szczawnicy do Warszawy, bawił wczoraj w mieście naszem.

* **Jan K. Galasiewicz**, autor „Czartowskiej Ławy“ i były artysta teatru krakowskiego a następnie warszawskiego, w przejeździe do Rabki, zatrzymał się w Krakowie.

Panorama tatrzańska w Krakowie. Artyści-malarze: Antoni Piotrowski i Boler z Monachjum złożyli już konsorcjum z czterech osób, które bądź talentem i pracą, bądź kapitałem przyczynią się do wykonania Panoramy Tatr, o której wspominaliśmy onegdaj. W Parku krakowskim, kosztem 13.000 złr., stanie budynek tej samej wielkości, co Panorama na Wystawie lwowskiej. W budynku tym będzie poprzednio umieszczoną „Bitwa Racławicka“ zaraz po zamknięciu Wystawy krajowej. Pp. Piotrowski i Boler wyjechali wczoraj, o godz. 7 wieczorem, do Zakopanego, a stamtąd wyrunszą do Morskiego Oka, gdzie do grudnia zdejmować będą widoki z natury. Tatry mają być ukończone na wiosnę przyszłego roku, a w lecie wystawione będą na widok publiczny.

Teatr letni na „Ptaszniku“ onegdaj, a wczoraj na „Fikalskich“ był przepełniony rozbawioną publicznością. Dziś śpiewają jeszcze raz tyrolskiego „Ptasznika“, jutro zaś w niedzielę, po dłuższej przerwie, powtarzają sympatyczny wodewil „Biedna dziewczyna“.

Komitet obywatelski jubileuszu kanonizacji

św. Jacka urządził dwa biura kwaterunkowe dla przybywających do Krakowa pątników, a mianowicie na dworcu kolejowym i w sklepach dominikańskich przy ul. Stolarskiej. Biura są oznaczone napisami i chorągiewkami biało-czerwonemi. Do każdego zaś przybywającego pociągu do Krakowa, wysyłani będą na dworzec kolejowy ludzie do straży komitetu należący, z tablicami drukowanemi i do tych ludzi zgłaszać się powinni pątnicy po wszelkie informacje; oni też wskażą pątnikom biura kwaterunkowe.

Prof. dr Bujwid wspólnie z drem Stapą i Barańskim, zbierali wczoraj na targu próbki mleka z różnych wsi dookoła Krakowa dla przeprowadzenia analizy chemicznej i badań bakterjologicznych. Wzięte mianowicie zostały wsie: Rząska, Giebułtów, Bibice, Liszki, Prusy, Prądnik czerwony, Grodkowice, Balice, Bińczyce, Witkowice, Mogiła, Gulkowice, Raciborowice i Modlnica. Przeprowadzona analiza chemiczna wykazała, że najlepszem mlekiem co do zawartości tłuszczu, jest mleko z Mogiły, dalej dopiero idą Liszki, Witkowice, Prądnik. Badania bakterjologiczne pozostają w toku.

Dla piekarzy. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministerjalne, zezwalające na pracę niedzielną w piekarniach do godziny 10 rano i od godz. 10 wieczorem.

Włościanie powiatu Chrzanowskiego w liczbie około 200, przejeżdżać dziś będą pociągiem popołudniowym na Wystawę krajową do Lwowa.

---

* **Minister skarbu, dr Plener,** przybywa do Krakowa dziś wieczorem i zajmie mieszkanie w Grand hotelu. Jutro w niedzielę, między godziną 10 a 12, będzie udzielał posłuchań w Pałacu Spiskim. Do tych posłuchań zapisywać się można w starostwie dziś od godziny 9-tej do 12 w biurze drugiem.

* **Zarząd kuchni** Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego zawiadamia, że po chwilowej przerwie, z powodu odnawiania lokalu, kuchnia z dniem 1-ym września b. r. zostanie na nowo otwartą i wydawać będzie, jak poprzednio, smaczne i zdrowo przyrządzone obiady po najprzystępniejszych cenach w zwykłych godzinach, od 12 do 2-ej w południe. Lokal kuchni znajduje się przy ulicy św. Tomasza l. 24.

Blisko tysiąc biletów loteryjnych Wystawy lwowskiej sprzedano w przeciągu jednego miesiąca w kasie Magistratu krakowskiego. Obecnie sprowadziła kasa już drugi tysiąc biletów, które, po cenie 80 centów, bezwątpienia rozkupione będą przed październikiem.

Licytacja na prawo dzierżawy polowań odbędzie się w starostwie miejscowem dnia 12 września. Dzierżaw do odstąpienia będzie tego roku 57.

Tow. strzeleckie krakowskie. W niedzielę, dnia 26 sierpnia b. r. o godz. 11 przed południem odbędzie się w sali strzeleckiej walne zebranie, na które wszystkich członków Towarzystwa strzeleckiego zapraszam. *Stanisław Wojneko-Tomkowicz,* wiceprezes.

Plac przed pomnikiem Mickiewicza już uporządkowano. Po wysypaniu miejsca splantowanego położone zostaną płyty kamienne.

460.036 — oto ogólna cyfra osób, które do przedwczoraj zwidziły lwowską Wystawę, liczba zaś wstępów do pawilonów wynosi dotąd ogółem 111.856.

Ks. Ferdynand Radziwiłł, prezes berlińskiego Koła polskiego poselskiego, bawi wraz z całą rodziną we Lwowie, dokąd przybył zwidzić Wystawę.

Okresowa wystawa ogrodnicza, czwarta z rzędu od otwarcia Wystawy, odbędzie się we Lwowie dopiero w czasie od 5 do 12 września. Komisja sędziów będzie oceniała wystawione przedmioty w dniu 6 września, od godziny 5 popołudniu, okazy przeto później nadesłane, nie mogłyby być już uwzględnione. Wystawa ta będzie obejmowała; a) rośliny szklarniowe i cieplarniane (palmy, sagowce, paprocie, storczyki, strączkowate, itd.) b) rośliny ozdobne, liściaste i kwiatowe; c) rośliny pokojowe; wiązanki żywych i zasuszonych kwiatów; e) warzywa; f) owoce jesienne. Piąta zaś i ostatnia Wystawa ogrodnicza, odbędzie się od 24 do 30 września.

Czytamy w *Nowinach Raciborskich*: „Wycieczka do Lwowa i Krakowa, nie odbędzie się i to z przyczyn od redakcji niezależnych. Pewna część uczestników, zrażona pogłoskami o cholerze, cofnęła się od udziału w ostatniej chwili, inni znów wyrażali tak różnorodne życzenia, że wszystkich absolutnie spełnić nie było można“.

Wpis słuchaczów szkoły weterynarji we Lwowie rozpocznie się dnia 1 października r. b. i trwać będzie do 8 tegoż miesiąca.

Serenada dla cesarza. Komitet miejski, zajmujący się uroczystościami dla monarchy w czasie jego pobytu we Lwowie, zaprasza: związek towarzystw muzycznych, towarzystwa i kółka śpiewackie itd., aby wzięły udział w odśpiewaniu serenady. Odnośni śpiewacy raczą wystudjować serenadę a dnia 5 września przybyć do Lwowa celem wzięcia udziału w próbach. Biorący udział w serenadzie otrzymają zniżenia cen biletów jazdy. Zgłaszać się należy do biura komitetu (gal. Towarzystwo muzyczne, Lwów, gmach hr. Skarbka).

Na Wystawę wybiera się z Przemyśla około 800 osób. Zamówiono dwa pociągi. Wycieczkowcy zamierzają sprowadzić krakowską Harmonję. Wycieczka nastąpi podczas pobytu cesarza we Lwowie.

Straże ochotnicze, które wysyłają członków swoich na ćwiczenia dnia 8 i 9 września do Lwowa, zechcą najdalej do dnia 28 sierpnia br. nadesłać wykaz członków przybywających na Zjazd, gdyż po upływie tego terminu, lista stanowczo do dalszych zgłoszeń zostanie zamkniętą, — a opóźnieni nie będą mogli być uwzględnieni.

Fałszerz jednoguldenówek. W Sanoku odbyła się rozprawa karna przeciw młynarczykowi Józefowi Paliwodzie, który nie umiejąc niemal czytać potrafił podrobić wybornie 15 sztuk jednoguldenówek, z których 3 za pośrednictwem swych sióstr puścił w obieg w Przemyślu. Winy sióstr nie udowodniono, zostały więc obie uwolnione, Paliwodę zaś skazano na najniższą karę, bo tylko trzyletnie więzienie.

Dyrekcję teatru lubelskiego objął p. Józefowicz, który na swego artystycznego kierownika powołał pana Siedleckiego. W liczbie nowo zaangażowanych artystów, znajduje się charakterystyczna aktorka, p. Winiarska z Krakowa.

Nie u nas, ale na Węgrzech, wedle depesz z Budapesztu, zajmuje się rząd opracowaniem ustawy dla polepszenia położenia djurnistów. Projekt zawiera stabilizację posad djurnistów, podwyższenie płacy i uprawnienie djurnistów do awansu i pensjonowania.

Odważny chłopak. Ze starego Łyśca piszą: W przejeździe przez Bystrzycę, wezbraną wskutek deszczu, porwany został przez wodę jadący wozem włościanin z Niewoczyna, Iwan Baran wraz z żoną i córką. Obecni nad brzegiem liczni włościanie przypatrywali się prawie obojętnie rozpaczliwemu położeniu tonących. Wtem pojawił się tutejszy czternastoletni chłopak Antoś Tkaczuk i bez namysłu wskoczył, z podziwienia godną odwagą, w bystre fale wody, pochwycił zręcznie w swe młode ręce obie kobiety, a zanurzony po szyję w wodzie bez wszelkiej pomocy widzów wyratował życie tonącej córki Iwana, który również ocalał, żona zaś jego padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku. Bardzo jest pożądanem, by czternastoletni chłopak, Antoś Tkaczuk, za swoją niezwykłą ofiarną odwagę i chwalebny czyn przez dotyczące władze przykładnie wynagrodzony został, coby również korzystnie wpłynęło na obojętność włościan w podobnych wypadkach, które wzdłuż Bystrzycy często się wydarzają.

Składka na Wawel. (Dokończenie). Teofila Szumlańska z puszek z Wystawy lwowskiej 83 złr. 53 ct. i z rozbicia puszek u niej 20 złr. 21 ct., Wysocki Andrzej, za pośrednictwem sądu w Kalwarji 5 złr., p. Rylska Zygmuntowa z Pisarowic 20 złr. 50 ct. (z puszki swojej, p. Morawskiej z Odrzychowa, Pirożyńskiego, Madejskiego z Sambora, Kamionki Strumiłowej), p. Madejska z Żurawicy 10 złr. 76 ct. z rozbitych puszek w Przemyślu i dr Teofil Nieć z Czechowa 1 złr.

Ogólna suma obecnej składki wynosi 673 złr. 75 ct. (razem z poprzedniemi 9042 złr. 12 ct.), która złożona została do książeczek Kasy Oszczędności m. Krakowa nr. 145673 i 149068.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 3 września br. w domu pani Ulanowskiej ul. Garncarska l. 15, między godziną 4 i 8 po południu.

Nekrologja. Ks. Józef Rządca, proboszcz i dziekan w Głogowie pod Rzeszowem, zmarł temi dniami, przeżywszy lat 69.

O. Franciszek Habeni, superior misji rumuńskiej i rektor seminarjum biskupiego w Jassach, były wieloletni profesor w zakładzie naukowym OO. Jezuitów w Tarnopolu i Starejwsi, zmarł w Jassach d. 19 bm., przeżywszy lat 68.

Staś Balicki, sześcioletni synek Stanisława i Felicji z Kochanowskich Balickich, zmarł w Krakowie 23 bm.

Gabrjela z Starzeńskich Juljuszowa Tarnowska, przeżywszy lat 25. zmarła 21 b. m. w Końskich. Pogrzeb odbędzie się w Dzikowie 28 b. m.

Marja z Bernackich Kiełpińska, żona współwłaściciela zakładu tapicersko-dekoracyjnego, siostra naczelnego administratora *Nowej Reformy*, zmarła dnia 27 sierpnia b. r. po długiej, ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 27. Wyprowadzenie zwłok z domu pod l. 2 przy ul. św. Marka, nastąpi w niedzielę 26 b. m. o godz. wpół do 4-ej po południu. Nabożeństwo żałobne odprawionem będzie w kościele OO. Reformatów we wtorek 28 b. m. o godz. 10 przed południem.

Przechadzki po mieście.

IX.

Kantory loterji.

(Dokończenie).

W dnin ciągnienia loterji, w kantorze gracze pomieścić się nie mogą i stoją aż na ulicy, a każdy czyta po tysiąc razy co najmniej wypisane na tablicy numera. Wówczas to sypią się żale i skargi, wyrzuty i groźby i nie jeden rwie włosy z głowy, bo oddał na loterję ostatni grosz i w dodatku zadłużył się na spodziewaną niewątpliwie wygraną. Najokropniej biadają ci, którzy odprzedali innym swoje kartki, kontenci, że za 10 ct., zapłacono im 50 ct. Rozpacz tych biedaków trudna do opisania, zwłaszcza gdy na taki los padła choćby najmniejsza wygrana.

— Żeby was pan Bóg skarał, żeście mię namówili na sprzedaż kartki! — woła taki gracz lekkomyślny.

— Czy ja was prosił? Czy ja za wami chodził? Czy ja was znał kiedy? Przyszedłem, widzę ktoś stoi, a wydomnie: „Odkupcie kartkę“ i odkupiłem. Moje szczęście żem wygrał. Macie mię jednak przeklinać, to chodźcie na „kubek zalewany“. — I poszli, a wyszli obaj bez grosza, bo przepraszając się wzajemnie, przepili całą wygraną.

— Chybiłem o jedno oko — mówi rzemieślnik do drugiego. — To baba winna; koniecznie trzy numera i trzy numera, ot masz pociechę, dwa wyszło a trzeci djabli wzięli.

— Z sennika stawialiście?

— Juścić z sennika. Na swoją biedę nauczyłem babę czytać. Zamiast książki do nabożeństwa, kupiła jakiś sennik egipski i siedzi w nim po całych dniach, jak żyd w talmudzie.

— Bo też to spekulacja żydowska te senniki. Człek głupi wierzy temu, a jak nie wierzyć kiedy to drukowane.

— E! mój panie Piotrze, nie senniki to winne, ale natura człowieka taka podła, co ciągnie. Pracuj, módl się i proś Boga o pomoc a pewno nie zginiesz. Z pracy choćby najcięższej jeszcze nikt nie umarł, a wiele to już ludzi powarjowało na dobre z loterji, wiele przepadło z kretesem, wiele to siedzi w kryminałach, a wiele odebrało sobie życie, tegoby i na wołowej skórze nie spisał.

— O! ja nigdy nie zapomnę, jak raz, ot tutaj, w tam samem miejscu, jakby dziś, stało nas trzech, a przed nami jakiś nędznie ubrany człowiek, siwy jak gołąb, trzęsący się na nogach. Wyjął okulary, potem kartkę z kieszeni owiniętą w kilka papierów i czyta; pamiętam doskonale numera: 6, 7, 9 i... mówiący machnął ręką na zakończenie.

— I cóż? I cóż?

— Zachwiał się i padł na ziemię. Nim go podnieśli, już nie żył, bo mu pękło serce.

— Jezus, Marja!

— A wiecie kto to był? To był jakiś pan bogaty, który cały majątek przepuścił na loterję, grał podobno coś już piętnaście lat i nigdy prawie nie wygrał. Zestarzał się, posiwiał, stracił

wszystko co miał i ostatnią pięćdziesiątkę postawił na „secco-terno“. Ma „secco!“ bo pieniądze wygrane poszły na biednych, a on do grobu!

A. Wścibski.

ROZMAITOŚCI.

Ludożercy. Misjonarz francuski, O. Allaire, zatrudniony od dłuższego czasu w Afryce, opowiada, iż w dolinie Ubangi napotkał na plemię ludożerców, którzy jadają mięso ludzkie nie przy jakichś nadzwyczajnych okazjach, lez stale, nie ceniąc natomiast zgoła mięsa zwierzęcego. Mięso ludzkie jadają oni z solą i pieprzem, a na rzeź używają niewolników, którymi bez względu na wiek i płeć, prowadzą między sobą najkompletniejszy handel. Ojcu Allaire udało się na statku „Lion“ ocalić 74 dzieci niewolników, przeznaczonych na pokarm dla tych ludożerców i uciec z niemi do misyjnego domu sierot. Na jednym z targów, przekonał się nadto ów misjonarz, iż niewolnicy sprzedawani bywają nietylko w całości, na sztuki, ale i... w kawałkach. Jeśli kto nie chce kupić całego niewolnika, wówczas obiera sobie jakąś część jego, np. ramię, przyczem handlarz zakreśla rodzajem białej kredki ramię, inny piersi, nogi, brzuch itd. Gdy już wszystko zostało poodznaczane kreskami, handlarz odcina niewolnikowi głowę, którą wraz z klientami swymi spożywa na miejscu, soląc i pieprząc. Następnie ciało bywa rąbane w sztuki i każdy z kupujących zabiera obrany kawałek. Straszne!

Prawdopodobnie bajkę sensacyjną opowiada wychodzący w Udine dziennik *Patria del Friuli*, która donosi, że w kościele Najśw. Panny na „Świętej Górze“ (Monte Santo) pod Gorycją, ułożony był zamach dynamitowy. Mianowicie nieznajomy człowiek przyniósł był dwie wielkie świece i domagał się, aby one natychmiast zapalone zostały i ustawione na ołtarzu w kościele, który podówczas właśnie tłumy pielgrzymów przepełniały. Przy bliższem obejrzeniu świec na szczęście wyszło na jaw, iż one zawierały w swem wnętrzu dynamit. Owego nieznajomego uwięziono wkrótce. Wszelako w pobliskiej Gorycji dotychczas nie wiedzą nic o całem tem zdarzeniu.

Zajmująca statystyka. Dziennik francuski *Rappel* podaje statystykę członków francuskiego Zgromadzenia narodowego, które zbudowało dzisiejszą rzeczpospolitę. Połowa parlamentarzystów, którzy otaczali kolebkę trzeciej Republiki, już umarła, między tymi najznakomitsi, jak: Thiers, Gambetta, dwóch Carnotów, Jules Ferry, dalej Casimir Périer, ojciec dzisiejszego prezydenta i inni. Tylko 29 dawnych członków Zgromadzenia narodowego znajdujemy w Izbie poselskiej z roku 1893, między tymi: Bourgeois, Brisson'a, Christophle, Goblet'a, księcia de La Rochefoucauld, Edwarda Lockroy, de Mahy, Ludwika Passy, Rouvier'a, Wilsona i t. d. W senacie zasiada 64 założycieli Rzeczypospolitej, z których najznaczniejsi: Emanuel Arago, książę d'Audiffret-Pasquier, Barthelemy Saint-Hilaire. Béranger, Challemel-Lacour, Chesnelong, Jules Simon. Dwunastu członków ówczesnego parlamentu zajmuje dziś wysokie stanowiska urzędowe, między tymi generał Saussier, gubernator paryski i radca stanu Rousseau. Dwustu pięćdziesięciu wreszcie powróciło do domowych zagród i popadło w zapomnienie. W Akademji znaleźli umieszczenie: ks. Aumale i ks. Broglje.

Chybiony strzał. Znana w świecie piękność wiedeńska, panna Martens, która ubiegłej zimy popisywała się celnością strzałów w cyrku Godefroy, bawi obecnie w Petersburgu, gdzie również celnością strzałów i urodą ściąga na widowiska liczną publiczność. Na ostatniem przedstawieniu piękna wiedenka, strzelając do jajek, umieszczonych na głowie swego towarzysza, chybiła i kula z floweru trafiła w głowę żywy cel, szczęściem niezbyt szkodliwie.

Romantyczną historję opowiadają dzienniki belgradzkie. W pewnej wiosce serbskiej wydali rodzice jedyną swą córkę, piękną Rurię, za człowieka, którego ona znieść nie mogła. W kilkanaście godzin po ślubie znikła pani młoda z domu niekochanego męża i wieść o niej od tej chwili zaginęła. Ruria tymczasem zrzuciła suknie kobiece i przebrana za parobka, poszła szukać służby. Przyjął przystojnego parobczaka jakiś gospodarz w wiosce o kilka mil oddalonej od rodzinnego miejsca Ruri. Dziewki w całej wsi zachwycały się pięknością parobka, a nikt nie domyślał się w nim kobiety. Gospodarz był z gorliwej usługi bardzo zadowolony i trzy lata rychło minęły od chwili smutnego dnia ślubu Ruri. Po trzech latach w okolicy na jarmarku rodzice Ruri spotykają się oko w oko z ślicznym parobczakiem i mimo przebrania poznają rodzoną córkę. Wtedy musieli jej przyrzec, że jej nigdy nie każą żyć ze znienawidzonym mężem, i jedynie pod tym warunkiem powróciła dziwna kobieta do domu; strój męski jednakże zrzuciła dopiero przymuszona przez miejscowego popa.

Kawa czy herbata? Znany profesor chemji fizjologicznej, Bunge, wypowiada o piciu kawy lub herbaty następujące zdanie: Co do mnie, daję pierwszeństwo herbacie i to z następujących powodów: Kawa sprowadza często zaburzenia żołądkowe i często już była przyczyną chronicznego cierpienia żołądkowego; herbata natomiast wzmacnia żołądek. Amatorowie kawy pijają ją zwykle bardzo mocną. Prawdziwy zaś znawca herbaty pija o tyle coraz słabszą, o ile uczy się oceniać dobre gatunki i odróżniać od gorszych, mocna bowiem herbata wcale nie posiada prawdziwie delikatnego smaku. Herbata tańsza niż kawa da się przyrządzić w sposób o wiele łatwiejszy, prostszy i prędszy. Nawet najlepszy i najzdrowszy gatunek zawsze jest jeszcze tańszy niż wszystkie inne napoje. Z funta herbaty mamy przeszło 100 litrów napoju. Należy jednak przestrzedz o niebezpieczeństwie, jakie grozi tym, którzy herbaty nadużywają, oraz podniecają się w pracy nocnej piciem herbaty. Zwyczaj ten często wywoływał ciężkie choroby.

Jeszcze tego potrzeba! Zaczyna krążyć pogłoska, że Rotszyldowie prowadzą pertraktacje o kupno pokładów złota w Transwaalu (Afryka południowa), a to w celu umożliwienia sobie decydującego wpływu na rozwój kwestyj monetarnych, które nabierają obecnie tyle znaczenia w Europie i Ameryce.

Wiek ludzki, fizjolog francuski, Flourens, oblicza na lat 100, na zasadzie: że każde stworzenie żyjące winno żyć pięć razy tyle lat, ile ich do wzrostu swego potrzebuje. Wielbłąd rośnie lat ośm, żyje więc lat 40, a ponieważ człowiek do wzrostu swego potrzebuje lat 20, więc powinien żyć lat 100. Że podobny wiek bywa rzadkością, Flourens przypisuje to sposobowi żywota naszego, który wielce różni się od przyrodzonego sposobu, jaki człowiek istotnie prowadzić powinien i wskutek tego przyspiesza termin śmierci.

Zegar mówiący. Sensację wywołuje w Paryżu zegar, wystawiony w Luwrze, do którego codziennie tysiące ciekawych odbywa pielgrzymki. Zegar ten ludzkim głosem wywołuje kwadranse, półgodziny i godziny, a nadto wygłasza odpowiednie sentencje i przysłowia, dotyczące odnośnej pory dnia. Zegar ten, wywołujący szalony efekt, jest dziełem genewskiego zegarmistrza, Sivana, który nie omieszkał postarać się o patent, zabezpieczający jego wynalazek. Prawdopodobnie tajemnica wewnętrznego mechanizmu owego zegara polega na umieszczeniu pewnej liczby minjaturowych fonografów, poruszanych w stosownych okresach czasu za pomocą sztucznego aparatu. Ten sposób wytłómaczenia nowego wynalazku jest tem bardziej do prawdy zbliżony, że Sivan oświadczył możność budowy zegarów, powtarzających dowolne zdania i sentencje.

Szarpiące nerwy widowisko mieli w sobotę mieszkańcy Bordeaux. Około godz. 6-ej ujrzeli oni wznoszący się na niezmiernej wysokości wielki balon, pod którym, zawieszony na trapezie akrobata, wyprawiał najdziwniejsze sztuki. Był to jeden z numerów programu zabawy ludowej, dawanej dnia tego. Nagle balon pękł i zaczął z błyskawiczną szybkością spadać. Ze wszystkich ust wydarł się okrzyk przerażenia — śmierć akrobaty zdawała się niechybną. Po pewnej chwili balon zaczął cokolwiek zwalniać biegu i spadł na środku ulicy Saint-Bruno. Przytomny akrobata, znajdując się blisko ziemi, zeskoczył, nie wyrządziwszy sobie żadnej szkody.

Stowarzyszenie „nie całujących“ dziewcząt powstało w stanie New-Jersey. Wszystkie, należące do Stowarzyszenia uczestniczki zobowiązują się nie całować nigdy nikogo, ani też nie pozwolić się pocałować nikomu, nie wyłączając nawet męża, a to z powodu, że pocałunek nie jest ani estetyczny, ani higjeniczny. Ciekawa rzecz, czy wytrzymają długo?

Zyskownem zajęciem jest rzemiosło literackie w krajach anglo-saksońskich, a dowodem tego naprzykład pani Humphry Ward, autorka popularnych powieści, która w samej Anglji i Ameryce otrzymała 16.000 f. szt. za swój romans, pod tyt. „Dawid Grieve“; suma zaś, jaka jej przypadła w udziale za sprzedaż tejże książki w kolonjach brytańskich, Indjach, Australji, nie jest dokładnie wiadoma. Inna powieść p. Ward, „Marcela“, przyniosła autorce również 16.000 f. szt., a „Robert Elsmere“ 8.000 f. szt. W przeciągu zatem sześciu lat, bo w takim okresie czasu pani Ward puściła w świat wspomniane romanse — praca literacka przyniosła jej 40.000 f. szt., czyli około 500.000 złr. Niezły zarobek!

Pomysłowym okazał się pewien fotograf z Barr w Alzacji. W oknie wystawnem jego zakładu ukazały się naraz fotografje, przytwierdzone głową na dół, z napisem: „niezapłacone“. Dopiero ścisłe uiszczenie dłużników uwolniło ich z tej niemiłej pozycji.

Marmurowa psiarnia. Baron Franchetti, ojciec kompozytora, kazał wybudować w pałacu swoim w Wenecji psiarnię z marmuru. Plafon ozdobiono śliczną mozajką: „Łowy Diany“. Naczynia do wody w tej psiarni są srebrne. Rozumie się, że światła elektrycznego nie braknie... To także produkt hypercywilizacji!

Odkrycia w katakumbach. Ojciec św. zajęty jest bardzo poszukiwaniami, odbywającemi się w tej chwili w okolicy wiecznego miasta za bramą, zwaną Salarja, w katakumbach św. Pryscyli, tudzież w katakumbach św. Hermesa, na pagórkach, zwanych Monti Pavioli, króre wyprawa i śmierć Benedykta Cairolego głośnemi uczyniły. W pierwszych pracują nad zbadaniem głębszego ich piętra, składającego się z rozległej galerji, poprzerzynanej innemi poprzecznemi, zasobnemi, jak się coraz jaśniej pokazuje, w drogocenne zabytki pierwotnych chrześcijan. Jakoż poznajdowano już dotąd wiele napisów na marmurze ze starodawnemi godłami, obok nich wyrytemi, lub wyrzeźbionemi, jako to: kotwice, gołąbki, łodzie, dobrego pasterza niosącego na barkach zbłąkaną owieczkę i nawet krzyż, zwany manogramatycznym, co się nader rzadko znajduje na zabytkabh porzedzających pokój Konstantego Wielkiego. W katakumbach św. Hermesa, odkryto izbę braci św. Prota i Jacka, umęczonych za panowania Walerjana i z jego rozkazu. Na ścianach zaś tego podziemnego przybytku znaleziono malowidła z V-go i VI-go wieku. Katakumby, ten olbrzymi Rzym podziemny, dotyczczas nie badane należycie i zupełnie, nie przestają być niewyczerpaną skarbnicą dla archeologów i dla chrześcijan.

Mozajka anarchistyczna. Sąd przysięgłych w Paryżu, skazał niedawno trzech złoczyńców, którzy obrabowali mieszkania dwóch starców, na dożywotnie więzienie. Obaj skazani przyznali się w ciągu rozprawy, że należą do anarchistów. — W Berlinie, z powodu mnożenia się zbrodni anarchistycznych, a zwłaszcza z powodu historji Schöwego i Drägera, zamyśla rząd nareszcie pomnożyć policję karno-sądową i polityczną. — W Madrycie, obok wychodzących już tam dwóch czasopism anarchistycznych, *La Emancipacion* i ilustrowanego *El Condenado* (skazaniec) przybyło trzecie, *La Idea libre*. Wedle wykazów anarchistycznych istnieje obecnie w Hiszpanji 1.800 kółek anarchistycznych a 60.000 członków. — W Rzymie, aresztowano wczoraj 19-letniego ucznia drukarskiego, imieniem Sannazaro, który przyznał się, iż brał udział w fabrykacji bomb. — Dotąd skazano na deportację do Afryki 250 anarchistów włoskich.

Obszar Warszawy. Podług ostatnich pomiarów, wykonanych przez inżynierję miejską, granice Warszawy stanowią: z lewego brzegu Wisły, od strony północnej: kanał od Wisły do przecięcia ulicy Młocińskiej, ulice: Burakowska, Piaskowa i i Powązkowska i dalej droga po za cmentarzem powązkowskim i mahometańskim. Od strony zachodniej droga przytykająca do wsi: Koło, Wola i Czyste, ulica Karolkowa, droga okalająca obręb stacji towarowej kolei warszawsko-wiedeńskiej do przecięcia szosy krakowskiej i w dalszym ciągu środek pola wojskowego mokotowskiego do rogatki mokotowskiej i droga zaokopowa, skąd po przecięciu szosy belwederskiej, granicę miasta południową stanowi wał i dalej kanał, prowadzący do brzegu Wisły. Razem przestrzeń granicy miejskiej z lewej strony Wisły liczy 8.464 sążni bież., czyli 16 kilometrów i 464 sążni. Z prawego brzegu Wisły granica Warszawy obejmuje, począwszy od strony północnej: obręb fortu Śliwickiego i w dalszym ciągu linję kolei obwodowej, nasyp drogi nadwiślańskiej do drogi granicząccej z majątkiem Grochów nr 5, przecięcie szosy brzeskiej i droga, prowadząca do łachy wiślanej. Razem przestrzeń granicy miejskiej z prawej strony Wisły wynosi 6.185 sążni bież., czyli 12 kilometrów i 185 sążni bież. Ogółem przestrzeń granicy Warszawy po obu stronach Wisły obejmuje 14.649 sążni bież., czyli 29 kilometrów i 149 sążni bież. przestrzeni.

HUMOR.

W teatrze.

— Mówisz, że macie dobre siły dramatyczne, a jedzie-cie wciąż operetką.

— Co tam operetka!... Położenie naszego dyrektora i tak jest wciąż tragiczne.

OSTATNIA POCZTA.

Ministerstwo handlu wysłało techników dla budowli wodnych w Galicji, celem przekonania się o możliwości i wysokości kosztów galicyjskiego kanału transwersalnego. Idzie o połączenie Odry z Sanem i Dniestrem zapomocą spławnego kanału długości około 500 kilometrów. Takim kanałem mogłaby się Galicja tanio zaopatrywać w węgiel i swoim płodom tanią drogę zbytu otworzyć.

Jeden z współpracowników petersburgskiego *Herolda* miał rozmowę z pruskim ministrem, Miquelem, w Oberhof w Turyngji, gdzie tenże bawi obecnie. Minister poruszył kwestję traktatu handlowego z Rosją, którego błogie skutki nie objawiają się dla stron obudwóch tak, jak się tego spodziewano. To wywołało tu i owdzie rozczarowanie, które atoli nie powinno zniechęcać. „Dobre stosunki między dwoma potężnemi państwami ościennemi w dziedzinie handlowo-politycznej są sukcesem, z którego tylko można się cieszyć w interesie pokoju i kultury. W gruncie rzeczy nie istnieją między Niemcami a Rosją przyczyny, któreby mogły wywołać zatarg. W tym roku nie będą następstwa traktatu handlowego dla Rosji tak korzystnemi, ponieważ żniwa w Niemczech są zadawalające, tak, że dowóz zboża nie będzie znacznym. Rosja atoli przyniesie zaszczyt swej nazwie spichrza Europy, mianowicie teraz. kiedy jej drogi komunikacyjne tak niezwykle się rozwinęły“.

Telegramy.

Wiedeń 25 sierpnia (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Architekt krakowski, Jan Zawieyski, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Londyn 25 sierpnia (rano). Z Tokio donoszą, że wrzekoma wielka bitwa, w ostatnim czasie stoczona, była tylko utarczką obu przednich straży. Wedle ostatnich depesz, nieprzyjacielskie wojska zbliżają się do siebie.

Londyn 25 sierpnia (rano). Z Yokohamy doszły wiadomości, że do portów Yokohamy i Nagasaki strzelają torpedowce. Bitwy morskiej oczekują lada chwila.

Szanghai 25 sierpnia (rano). Postanowiono uzbroić 10.000 ludzi z Mandżurji i prowincji Peking.

Poznań 24 sierpnia. Z powodu niebezpieczeństwa cholery zamknięto tu wszystkie łazienki miejskie.

Wrocław 24 sierpnia. Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery, landrat katowicki zamknął granicę od strony Królestwa.

Berlin 24 sierpnia. Wczoraj, na żądanie cesarskie, rozpoczęli dwaj oficerowie dragonów gwardji stąd wyścig dystansowy do Kolonji. Przestrzeń tę mają przebiedz w dni cztery.

Paryż 24 sierpnia. Stwierdzono, że sprawca zamachu na policjanta Balesdana był przez nieznajomych sobie ludzi naprzód upojony a potem do popełnienia zbrodni namówiony.

Rzym 23 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych wystosował okólnik do prefektów, w którym poleca im nowe ustawy przeciw anarchistom zastosować z całą sumiennością i srogością bez obawy, ale i bez nadużycia. Nie można pozostać dłużej bezczynnie wobec tych, którzy, podsycając najniższe namiętności gminu, budzą w nim zbrodnicze żądze: należy tłumić obłęd rzucania jednej warstwy do walki z innemi. Praca jest dla wszystkich jedyną rękojmią postępu i dobra. Kto chce tylko burzyć, nadużywając cywilizacji, nie powinien znaleść łaski. Swobodna dyskusja problematów socjalnych nie powinna wszakże uledz ograniczeniom.

Londyn 24 sierpnia. O bitwach, z piątku i soboty, stoczonych na chińsko-japońskim teatrze wojny, nadeszły dotąd wiadomości tylko ze źródła chińskiego, są przeto jednostronne. Według nich, jenerał Tio zaatakował Japończyków pod Pinyang i Chungho (Czungwa). Pobici Japończykowie opuścić mieli Asan, poczem dowódca chiński przystąpił do skoncentrowania swoich sił. Japończycy gromadzą wielkie siły w Fusan.

Londyn 24 sierpnia. Admirał angielski, Freemantle, jakoteż posłowie Rosji, Anglji i Włoch zajęli kwatery w Chofeo (Czifu).

Londyn 24 sierpnia. Z Szanghai donoszą, że w bitwach z piątku i soboty walczyło z każdej strony po 25.000 ludzi. Chińczycy koncentrują w zatoce Peczili całą flotę.

Londyn 24 sierpnia. Rząd tutejszy dowiedział się, że jedna ze stron wojujących w Azji poczyniła w Anglji wielkie zamówienia amunicji, która przeznaczona być ma niby dla Ameryki Północnej. Rząd zabronił wywozu.

Londyn 24 sierpnia. Szlachta japońska subskrybowała 80 miljonów na bezprocentowy fundusz wojenny.

Wiedeń 25 sierpnia. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 364·87, Laenderbank 262·20, Staatsbahn 355·25 Lombardy 110·87.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Z kolei. Z dniem 11 sierpnia br. otwartą została kolej lokalna Arnoldstein-Hermagor w Karyntji położona tak dla ruchu osobowego, jakoteż towarowego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 24 sierpnia.

Targ dzisiejszy na Kleparzu, odbył się w spokojnem usposobieniu. Ceny pszenicy i żyta nie uległy prawie żadnej zmianie, jęczmień browarny był lepiej płacony o 25 c., owies nowy miał słaby odbyt i 5—10 c. tracił w cenie.

Płacono: pszenicę białą 6·90 do 7·20 złr.; czerwoną 6·85 do 7·10 złr.; żółtą 6·85 do 7·10 złr.; żyto 5·50 do 5·75 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6·50 złr.; na kaszę 4·50 do 4·75 złr.; owies —·— do —·— złr.; rzepak nowy 9·— do 9·25. Wszystko za 100 kilogramów.

Bochnia d. 23 sierpnia 894.

Na dzisiejszym targu notowano.

Za 100 kilo netto.

Pszenica 6·50, żyto 5·00, jęczmień 5.50, owies 5·25, Koniczyna —·—.

Spędzono 307 sztuk bydła, 180 koni, 905 świń. — Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 26 złr. — nierogacizny 34 złr. konie za sztukę od 20 złr. do 200 złr.

Następny jarmark 6 września 1894.

Przyjechali do Krakowa

dnia 23 sierpnia.

Grand Hotel. M. Sieniechmiński z Buka. K. Kubicki ze Środy. A. hr. Potulicki z Warszawy. M. Ostaszewska z Wzdowa. J. Iwanowicz z Petersburga. B. Groner z Londynu. M. Usypowski z Petersburga. Fr. Springer z Warszawy. L. Spies z Warszawy. W. Heyde z Augsburga. K. hr. Ganad-Landi z Włoch. M. Murawski z Lublina. Wł. Suchorska z Myszyna. R. Tynsieniewska z Warszawy. J. Torosiewicz z Olchowa. R. Wolff z Warszawy. J. E. Corbould z Londynu. A. Metschnabl z Bawarji. H. Adolf z Cieszyna. A. Rubal z Warszawy. E. Higgnis z Londynu. K. Voss ze Lwowa. J. Sobański ze Lwowa. Br. hr. Poniński z Podola. M. Stromfeld z Warszawy.

Hotel Drezdeński. Ks. A. Kowalski z Piaseczna. M. Czarnocka z Dębowa. M. Dobiński z Gostynia. M. Thaler z Wiednia. O. Fedorowicz z Mińska. Dr M. Fuchs z Wiednia. A. Rososchowicz z Miłosławia. K. Grosikowski z Klecka. P. Kulesza z Gniezna. P. Veigel z Pleszewa. K. Biłażewski z Miedżyna. L. Budziszewski z Sowiny.

Hotel Saski. A. Czarnecka z Kokolewa. J. Szembek z Poręby. H. Dynowski z Warszawy. Dr L. Hegyeskalmy z Węgier. St. Sławski z Poznania. Dr B. Wicherkiewicz z Gdańska. E. Lob z Berlina. A. Knabe z Bliżyna. Dr P. Dąbrowski ze Lwowa. W. hr. Orłowski z Lisowic.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 sierpnia, 5 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr
Renta austr. papier. opod.	98 55	Anglobank	171 60
„ srebrna	98 60	Union	274 25
4% złota	123 —	Bankverein	142 —
4% koronowa	97 80	Akcye Länderbank.	261 60
Akcye bank. austr.-w.	1006	„ kol. Kar. Lud.	217 —
„ kredytowe	364 70	„ „ lwowsko-czerniow.	280 —
Londyn	124 40	„ „ połudn.	110 75
Napoleony	9 89	Elbenthal	268 25
Dukaty	5 90	Nordbahn	3225
Marki	61 —	Staatsbahn	355 —
4% Renta węg. kor.	95 95	Alpin	87 50
4% „ „ złota	121 70	Akcye tytoniowe	218 50
Losy prem. węg.	152 25	Ruble	133 25
Losy tureckie	66 70		

Berlin 24 sierpnia.

Banknoty aust.	163 85	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 80	Renta włoska	81 50
Banknoty ros.	219 09	Akc. austr. kred.	220 37
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 25

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Boże, zbaw Polskę! Prześliczna **chromolitografja** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczona herbami Polski, Litwy i R·si** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną. — Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 złr. austr.** — wyszła

nakładem księgarni katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło: **Polecenie naszej Ojczyzny Bogu,** ułożył Kapłan Zakonnik, cena 5 ct. — **Litanja za nawrócenie Rosjan,** cena 2 centy.

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia JÓZEFA **Iwanickiego** następcy Kraków, Rynek, Nr. 25.



Wyłącznie maszyny Singiera. 890

Na wypłaty maszyny od 28 złr. wyżej. Gotówką 10% tani.



K. Knoreck i Spółka *w Krakowie,* ulica Florjańska l. 23 POLECA

KUROPATWY i inne ptactwo, oraz

Świeżą SARNINĘ na części, jakoteż

OSOBLIWY BULION **z dziczyzny** własnego wyrobu.

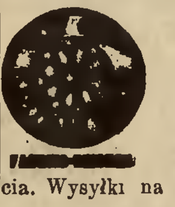
Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Środa 25 Sierpnia

Zupy: Aleksander; Consome Julienne; Rosół z grzybkiem
Przyst.: Jajka po parysku; Pasztet z indyka; Muszelka a la finansiere; Grt. mięso sos szczyp.
Piecz.: Wołowa po angielsku; Cielęca pod beszamelem; Rostbratel po macedo.; File nie parz. a la pronan.
Legum.: Kruche z jabłkami; Hrecuszki; Sery i Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

M. NIEMETZ
Kraków Sukiennice Nr. 30, Poleca
Skład **Maszyn do szycia** Singiera, Rindschüff i inne. Jedyna fachowa gwarancja *Wypłaty ratami, gotówką rabat.*

Zdolnego subjekta cukierniczego
4 6 poszukuje 919
Jan Bauman W BOCHNI
Zgłoszenia pod adresem Jan Bauman w Szczawnicy.



OGROMNY ZAPAS LAMP wszelkiego rodzaju, poleca **nowo otworzony skład** z c. i k. uprzyw. fabryki

R. DITMAR, Kraków Rynek 12.

Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU



Takowe sprzedaje po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

Sklep 958
korzeni, win i delikatesów, z 2-ma pokojami i kuchnią (czynsz 145 złr.) w mieście niedaleko Krakowa jest do sprzedania z powodów familijnych. Kapitał potrzebny 3.000 złr. **„Biuro Informacyjne"** *Kraków, ul. Sławkowska L. 3.*

Na rok szkolny.
Ignacy Rajal
Kraków, Rynek Linia A-B, zawiadamia Szan. P. T. Publiczność i p. Studentów iż **kompletne urządzenie łóżka z pościelą** dostać można **od 12 złr. i wyżej,** oraz poleca Magazyn w wielkim wyborze **kołdry watowe, koce, materace, sienniki itp. po niskich cenach.**

Dla dwóch lub trzech uczniów szkół średnich mieszkanie z wiktem, troskliwą opieką i dozorem. Wiadomość *w Administracji Gł. N.* 2 3 954

Wyrób krajowy
z Fabryki p. Zajączka w Kętach, otrzymał w wielkim 925 wyborze 4 10
sukna na mundurki
dla uczniów szkół średn. Sprzedaje po cenach fabrycznych. Mundurki wyrabia po bardzo przystępnych cenach.
Magazyn F. Kosiby
Kraków, Rynek gł. 23, I p.

Dla rodziny przybyłej z zagranicy, potrzebną jest zaraz
GUWERNANTKA
taktowna, energiczna, do prowadzenia kilku panienek, rozmowy i nauki w polskim języku. Zgłoszenia na miejscu, *Zwierzyniec, Willa Łałuckiego pod kopcem.*
Tamże potrzebna jest **dobra kucharka.** 959 1 2

Kilka **większych i mniejszych KAMIENIC,** w dobrych warunkach, **do sprzedania.**
Wiadomość u Inż. Miniewskiego *Kraków, Wolska 1.*

DYREKCYA krajowego Towarzystwa handlowego w Krakowie Rynek główny l. 26, poszukuje
KASYJERKI
z kaucją
950 (2-3)

Da 2-ch lub 3-ch uczniów szkół średnich mieszkanie z wiktem, obsługą, troskliwą opieką i mężkim dozorem. — Ulica Dolne młyny Nr. 3, I-sze piętro. J. K. 934

Handel partyjny
KŁOSIŃSKI i Spółka
ul. Szewska l. 15,

otrzymał świeży transport różnych towarów, które sprzedaje

po bajecznie niskich cenach
a mianowicie:

5000 sztuk krawatek od 10 ct.

1000 par obuwia
mezkiego, damskiego i dziecinnego od 50 ct.

500 par kap na łóżka od 1 złr.

Wielką ilość Materyi
na suknie damskie.

SUKNA i KORTY
na ubrania męskie.

Naczynia blaszane, kuchenne i. t. p.

Z poważaniem **Kłosiński i Ska.**

Za 5 złr. 20 ct.
611 w. a. 20 14
wysyła do każdej miejscowości Monarchii Austro-Węgierskiej za pobraniem pocztowem franco i opłatnie, jedną 4-ro litrową baryłkę wybornego silnego francuskiego
Cognacu
— firma t. —
R. MAITI,
Capodistria

SZKOŁA MUZYKI
prof. Druckera
Wiedeń. II Obere Donaustrasse 57 I, I 2 piętro
Wykształcenie w śpiewie (koncertowym i operowym), w grze na fortepianie, na wszystkich instrumentach smyczkowych, we wszystkich teoretycznych zawodach, deklamacji etc.
Cel zakładu: wykształcenie wychowańców aż do artystycznej dojrzałości, przygotowanie do c. k. egzaminu państwowego.
Prospekty etc. gratis.
W skład dyrekcji wchodzą: **Prof. M. Drucker** nauczycielka **p. Carolina Pruckner, Ella Pancera,** M. v. Timoni, Prof. **Marcello Rossi,** c. k. i książęcy nadworny wirtuoz prof. **A. Rückauf,** prof. Dr **V. Budau,** Prof. 920 Dr **H. Schenker.** 2 30

KONSTANTY MILDNER
w Krakowie, Plac Matejki, 6.
Handel towarów korzennych, **win, koniaku, rumu,** wódek krajowych i zagranicznych, -- **skład herbaty chińsko-rosyjskiej,** codziennie świeża KAWA palona w różnych gatunkach, **skład kawy, cukru, cykorji,** migdałów, rodzynków, wanilji, szafranu, wielki wybór **cukierków i czekolady,** powideł i śliwek tureckich, sera cieszyńskiego, bryndzy, makaronu włoskiego, maku, ryżu, orzechów włoskich i tureckich, oliwy stołowej i do świecenia, szczotek różnego gatunku, wielki skład **mydła, mydełek toaletowych, świec** stearynowych i łojowych, **farbki do bielizny, sody,** krochmalu pszennego i ryżowego, szwarcu i tłuszczu na obuwie w najlepszych gatunkach, skład mąki i kaszy z młynów parowych, **słoniny, smalcu i kiełbasy,** skład wszelkich materyjałów piśmiennych i przyborów szkolnych, nici, jedwabiu, bawełny, igieł, szpilek, guzików w różnych gatunkach. Obok handlu korzennego osobny skład lamp, nafty krajowej i amerykańskiej. Przybory dla PP. wojskowych: Wazelina i nafta rafinowana do karabinów. **Wszystkie towary, znajdujące się w moim handlu, sprzedaję hurtownie i częściowo.** Cenniki na żądanie wysyłam, dla Kółek rolniczych opakowania nie liczę. 866 6 10

Los Lwowski cena 1 złr. | Ciągnienie d. 27 Września.

875 **Główna wygrana** 10 ?
60.000 złr. w. a.
LOSY POLECA W KRAKOWIE:
SZYMON LORIA, kantor wymiany,
ALBERT MENDLLSBURG, 4
M. D. TRINKENREICH.

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym .. j. 2 Sierpnia b. r. otworzyłam 876 6 ?

KAWIARNIĘ
przy ul. Szpitalnej l. 24 I piętro,
urządzoną z komfortem według najwybredniejszych wymagań, zaopatrzoną w kawę wyborową i zawsze świeże ciasta. Zaopatrzone w kawę herbatę i wszelkie gorące i zimne napoje i przekąski. Usługa szybka i rzetelna. — Polecam się względom Szan. Publ.
Aleksandra Niklowa, właśc. kawiarni.

DWÓR TOPORZYSKA
918 p. Jordanów 3 3
poleca do siewu
PSZENICĘ BANATKĘ
(pierwszy raz sianą po sprowadzeniu z Banatu), pięknie teryerowaną po **8 złr. 50 ct. za 100 kl.** z workiem i odstawą do stacji Jordanów.

Magazyn galanteryjno modny w Sanoku do sprzedania, lub też urządzenie sklepowe może być osobno sprzedane. **Juljusz Barański** właściciel. 942 (2 3)

Kolporter zdolny znajdzie zaraz umieszczenie w Księgarni **W. Poturalskiego w Podgórzu.**

Edmund Klimek przy Linji A-B, pokoje gościnne, zdrową kuchnię, **poleca przy handlu** piwo świeże okocimskie.